

Rożanowski, Kazimierz

Instytucje bankowe na Śląsku Opolskim

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 174-177

1958

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Trzy całe lata trwała uporczywa walka o prawo rewizyjne dla spółdzielczości polskiej w Niemczech. Wydawałoby się, że już od tej chwili nic i nikt nie zakłóci spokojnego rozwoju spółdzielczości polskiej. Są Banki Ludowe są „rolniki”, jest prawo rewizyjne. Tak oto twierdzili stale sami Niemcy dla swojej i zagranicznej propagandy. Rzeczywistość naszego życia codziennego jednak wyglądała zupełnie inaczej, a oto kilka przykładów:

1. 15 kwietnia 1926 r. prezydent rejencji olsztyńskiej von Ruperti wydał zakaz przyjmowania przez Bank Ludowy w Olsztynie wkładów oszczędnościowych i dokonywania transakcji depozytowych rzekomo dlatego, że Bank Ludowy nie figuruje w spisie banków depozytowych Urzędu Skarbowego. Bank Ludowy w Olsztynie jednak przed wejściem w życie Ustawy o kapitale i majątku z dn. 16 stycznia 1920 r. przyjmował już wkłady oszczędnościowe i dokonywał transakcji depozytowych. Zakaz zatem był aktem bezprawia. Działo się to właśnie w okresie, gdy były prowadzone pertraktacje o nadanie prawa rewizyjnego dla spółdzielczości polskiej w Niemczech. Dopiero na interwencję u ministra handlu — prezes olsztyńskiej rejencji von Kuperti zniósł ten zakaz. Władze niemieckie starały się zakazem tym poderwać zaufanie w społeczeństwie do polskich spółdzielni kredytowych.

2. Niemiecki Bank Rzeszy odmówił Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Rolnik” w Olsztynie przyjmowanie weksli towarowych i obiegowych, mimo, że „Rolnik” był członkiem Związku Rewolucyjnego. Firma niemiecka „Karl Tuschy” w Berlinie, z którą „Rolnik” utrzymywał stosunki handlowe i wymianę towarową — zmuszona była bez akceptu Banku Rzeszy zwrócić „Rolnikowi” weksle.

3. Skrzętnie przygotowana przez niemieckie organizacje społeczne, popierane przez władze, była zdrada Machta na Mazurach, któremu udało się przekupstwem zagarnąć Polski Bank i polską gazetę w Szczytnie.

To tylko fragmenty trudności, jakie Niemcy kładli na drodze rozwoju naszego życia gospodarczego. Zdawali oni sobie sprawę, że silne polskie instytucje gospodarcze, to podstawa do utrzymania i dalszego rozwoju społeczności polskiej w Niemczech, a szczególnie na terenach przygranicznych, które Niemcy nazywali „trudne tereny”. Z chwilą uzyskania prawa rewizyjnego posypały się ze wszystkich niemieckich organizacji, nawet władz, płomiennie protesty. W sejmie pruskim wszystkie partie niemieckie — z wyjątkiem frakcji komunistycznej — prześcigały się we wnioskach o pomoc finansową dla „zagrożonej” rzekomo na wschodzie niemieczyny. Sejm pruski wyznosił specjalną komisję dla spraw wschodnich, która koordynowała wszystkie środki finansowe Rzeszy Niemieckiej, przeznaczone dla terenów wschodnich. W latach 1925—1928 przeznaczono na „Osthilfe” 457 milionów marek, a ustawa z 31 marca 1931 r. przewidywała na długofalową pomoc dla tych terenów 1 miliard 350 milionów marek (wyłącznie dla Niemców). Należy podkreślić fakt, że miliony niemieckie dziesiątkowały naszą ludność — lecz zahartowane dusze, silna wola i patriotyzm po naszej stronie pozwoliły wytrwać.

KAZIMIERZ ROŻANOWSKI

Institucje bankowe na Śląsku Opolskim.

Przewódca polskiego ruchu na Górnym Śląsku zdawali sobie sprawę, że słowo polskie, że zbliżenie Śląskowi wspaniałych postaci z naszej przeszłości, faktów historycznych z dziejów naszego narodu jest potrzebne, ale też wiedzieli, że jest to tylko część pracy, która nie sięgnie do podstaw mas chłopskich i robotniczych, jeśli będą one związane ekonomicznie z instytucjami kredytowymi i gospodarczymi niemieckimi. Z drugiej strony zdawali oni sobie sprawę z tego, że na pracę polityczną potrzebne są zasoby pieniężne, których nie otrzyma się ze zbiórek społecznych na Śląsku, na którym ludność polska nie stanowi zamożnej części społeczeństwa, że zatem musi się stworzyć instytucje, które wypracują na te cele fundusze. Powyższe względu, jako też fakt, że przez Śląsk przepływa rękoczynnie masa robotników sezonowych z Galicji i Królestwa Polskiego „do Sachsów” i dalej, w głąb Niemiec, a z wymiany walut korzyści ciągną banki niemieckie (podawano wówczas, że ponad 80 milionów marek przepływa przez bank niemiecki z tych właśnie sum), zdecydowały o powstaniu polskich placówek finansowo-gospodarczych na Śląsku w postaci banków. Tak więc pierwszy Bank Ludowy powstał w Bytomiu w 1895 roku, w miejscu, przez który przepływały masy robotników sezonowych. W dwa lata później powstał drugi Bank Ludowy w Opolu, w sercu Górnego Śląska. W 1900 r. utworzono

Bank Ludowy w Raciborzu, w 1901 w Gliwicach, w 1903 w Koźlu, w 1908 w Strzelcach Opolskich i w 1911 w Opolu drugi, Bank Rolników. Okres do 1914 r. to piękna karta rozwoju i rozkwitu polskich instytucji kredytowych. Rathenau w pracy swej „Polonia irredenta” (Berlin 1931 r. na stronie 43) podaje, że na terenie całej Rzeszy spółek kredytowych polskich było wówczas 197 z 121.875 członkami. Kapitał obrotowy wynosił 24 mln. marek, fundusz rezerwowym 11 i $\frac{3}{4}$ mln. marek, depozytowy 232 i $\frac{1}{4}$ mln. marek. Obok nich działały 23 spółki parcelacyjne z funduszem obrotowym 1 i $\frac{3}{4}$ mln. marek, rezerwowym $\frac{1}{4}$ mln. marek, przy 13 mln. marek obcego kapitału. Dalej 54 spółki „Rolnika” z 7.768 członkami, 800.000 marek kapitału zakładowego z górą 8 i $\frac{1}{2}$ mln. marek kaucji, 900.000 marek funduszu rezerwowego przy rocznej sumie bilansowej 11,65 mln. marek.

Istniała bardzo silna tendencja dalszego uruchomienia nowych placówek, namawiana była jednak przez bank poznański, któremu zależało na gromadzeniu poważnego kapitału, jako funduszu do „walki o ziemię”. Placówki te były „forpocztami”, którymi na kształt warownych twierdz, opasywano Niemcy wszędzie tam, gdzie znalazły się grupy polskie.

Najmocniejszymi bankami, które Schatton w swej „Die Finanzpolitik der polnischen Minderheit in Deutschland” (Berlin 1931 str. 44—52) wymienia, były: Banki Ludowe w Bytomiu, Raciborzu oraz w Opolu. Określa je jako „Musterinstitute” oraz „Zentralpunkte des polnischen wirtschaftlichen Lebens” (centralne punkty polskiego życia gospodarczego). Bank Ludowy w Bytomiu, to jedyny z banków, który w latach 1926—1930 wykazywał wyjątkowo silny spadek członków, bo z 1696 na 1212, aż do 477 w roku 1936. Jest rzeczą charakterystyczną, że jakkolwiek liczba jego członków ustawicznie się zmniejszała, to suma wydatków, depozytów i rezerw stale wzrastała. Za rok 1930 np. wypłacił bank dywidendę w wysokości 8%. Stojąc wobec zagadnienia odpływu członków szuka on możliwości pozyskania ich z powrotem. Uruchomiono wówczas fundusz waloryzacyjny w sumie 300.000 marek z przeznaczeniem tylko dla czynnych członków. Skutek był taki, że jak podaje „Katolik Codzienny” w dniu 8. 4. 1930 r. wpłynęło 2.000 zgłoszeń. Drugi z tych „Musterinstitute” to też gracz nie lada.

Gdy Napieralski budował fundamenty pod gmach banku w Bytomiu, w Raciborzu działał Ratajski. Bank tamtejszy założony w 1900 r. do 1914 zdobywa 2.000 członków, oraz kapitał obrotowy w sumie 10 mln. marek. Rekrutuje swych członków przede wszystkim z ludności wiejskiej oraz robotników, rzemieślników i urzędników. Ciężki okres inflacji przebrnęła obronną ręką, osiągając już w 1924 r. depozyty w sumie 177.643 marek. Założył Oddziały w Wodzisławiu (Loslau) i w Rydułtowym. Za dyrektury Malczewskiego w 1927 r. Bank dokonał niezwykłego wyczynu, skupiając na terenie Raciborza w rękach polskich handel owocami i jarzynami.

Trzecim punktem centralnym polskiego życia gospodarczego było Opole. Bank Ludowy w Opolu — to dziecko Koraszewskiego oraz Spychalskiego. Członkowie rekrutowali się z ludności wiejskiej, zwłaszcza północnej części powiatu, gdzie miał wielkie wpływy ks. Klimas z Tarnowa Opolskiego. W Opolu w roku 1911 powstał drugi (Bank Parcelacyjny¹⁾ przemianowany później na Bank Rolników. Powstał on z inicjatywy Cyrisa, Krzywika i dr Pawła Kwoczka. Był on pomysłany, podobnie jak w Poznaniu, w imię hasła „walki o ziemię”, chodziło o to, że chłopci byli obciążeni 10-cioma lub nawet więcej hipotekami. Bank wykupywał te hipoteki, sam się hipotekując na majątku chłopca, parcelując następnie ziemię między chałupników, lub przekazując chłopom w długoletnią dzierżawę pod warunkiem spłacenia w określonym terminie długów. Ponieważ akcja ta była skierowana na gospodarstwa znajdujące się przede wszystkim w rękach niemieckich, które tym sposobem przechodziły w ręce polskie, jasne jest, że stan posiadania polski nie tylko się umocnił, ale i poszerzył. Założony w Gliwicach w 1901 r. Bank Ludowy, przerwał swą działalność w wyniku kryzysu inflacyjnego w latach 1918—24. W roku 1926 atoli zorganizowano od nowa oddział przy wydatnej pomocy banków opolskich. Była to placówka co prawda o nie dużych obrotach, ale żywotna i potrzebna, jeśli z 7 członków w 1926 r. już w 1927 osiąga ilość 168, a w r. 1930 — 276. Podobnie i oddziały z 4.883 marek w 1927 r. wzrosły do 28.904 w 1930 r. Podobna sytuacja była w Koźlu, w któ-

¹⁾ Nazwa „Bank Parcelacyjny” była jedynie dyskutowana i nie przyjęła się, by nie uchylać rąbka właściwej intencji twórców.

rym już 1903 r. założono Bank Ludowy. I tu inflacja zrobiła swoje. Jednak Koźle szybciej rozpoczęło nowe życie, bo już w 1924 r. równoległe z „Rolnikiem”. W 1925 r. miało 615 członków, a do 1929 r. ilość ich wzrosła do 840. Udziały z 4.701 mar. doszły do sumy 20.446 marek.

Trzeci z tego trójkąta Bank Ludowy w Strzelcach Opolskich założony w 1912 r. nie mając jeszcze rozwiniętych skrzydeł, wpadł we wszystkie te trudności, które bankom sprowadziła wojna i nieunikniona inflacja. Ponowne życie rozpoczął w 1925 r. pozyskawszy w tym roku 419 członków, która to cyfra wzrosła do 996 w 1930 r. W tym samym roku 1912 założony został Bank Ludowy w Oleśnie. Wybuch wojny w krótkim czasie po założeniu, a potem inflacja położyły bank. W 1925 r. w hotelu Bagińskiego w Oleśnie odbyło się Walne Zebranie mające na celu ponowne uruchomienie banku. Do otwarcia banku doszło dopiero w 1928 r. Liczył on w tym roku 111 członków, a w 1930 r. 429 członków. Ze sprawozdania za rok 1929 wynika, że obroty w walucie polskiej złotowej wynosiły 1.607.874 zł w większości pochodzącej z wymiany walut powracającym polskim robotnikom sezonowym z Niemiec. Również i w Kluczborku otwarto Bank Ludowy, ale ten miał bardzo krótki żywot. Planowano otwarcie Banku w Namysłowie, co jednak nie doszło do skutku. W powiecie prudnickim w r. 1929 założono bank w Głogówku. Nie utrzymał się on jednak. Natomiast rozwinęła się Spółdzielnia Mleczarska w Wilkowie, która dziennie przerabiała 1.500 litrów mleka. Rolnik w Raciborzu założył swój oddział w Baborowie w 1931 r. Poważne wstrząsy, które o mało nie urosły do roli „krachu” i nie zmiotły z powierzchni Górnego Śląska polskich banków, były wynikiem bankructwa trzech bardzo mocnych i szanowanych banków niemieckich na Górnym Śląsku, a to: Hansabank in Oberschlesien, oddziału Banku Darmstadtского, oraz Nationalbanku. Banki te cieszyły się pełnym zaufaniem swej licznej klienteli, a także i tej części polskiego społeczeństwa, która na zewnątrz swej polskość nie mogła manifestować. Jest to rok 1931. O potwornym popocho świadczy fakt, że Bank Rolników w Opolu w ciągu trzech dni wypłacił 70.000 marek wypowiedzianych udziałów. Ten ruch trwa przez okres 1932—33, kiedy to wypłacono udziałów w wysokości 202.000 marek w 1932 r. i 135.000 marek w 1933 r.

Dla uzyskania koniecznego kapitału obrotowego zwrócono się do Banku Robotników w Bochum oraz Banku Słowiańskiego w Berlinie, gdzie uzyskano konieczne kredyty. Nie skończyły się jeszcze trudności „pokrachowe” a narosły nowe, których nie mógł uleczyć spokój, ani zimna krew członków zarządu i personelu banku. Wyszła również ustawa odtuleniowa (Entschuldungsgesetz) w ramach Osthilfe, obejmująca gospodarstwa rolne, dla których stworzono moratorium od spłat pożyczek zaciągniętych pod hipotekę gruntową. Dłużnicy masowo korzystali z tego prawa, stąd np. w Banku Rolników na dzień 1. VI. 1933 r. zamrożonych zostało około 10% pretensji. Jakkolwiek ustawa sama w sobie była potrzebna i ratowała wiele gospodarstw nadmiernie zadłużonych od ruiny, niemniej praktyka życiowa wykazała, że wykorzystywana była przez jednostki amoralne i społeczne dla wykręcenia się przed spłaceniem długu, mimo, że niejednokrotnie zaistniały warunki ich spłaty. Sytuację gospodarczą Śląska Opolskiego ocenia trafnie i ze znawstwem p. Kazimierz Malczewski w memoriale do wojewody śląskiego dr Grażyńskiego z 2. VI. 1924 r. (Akta Wydż. Prez. Urzędu Woj. w Katowicach nr 1741).

W roku 1924 istniało na Śląsku Opolskim 13 polskich instytucji gospodarczych, kredytowych i niekredytowych, wszystkie z wyjątkiem Banku Ludowego w Bytomiu, należały do powstałego w dniu 1. VIII. 1923 r. Związku Spółdzielni Śląskich z siedzibą w Opolu. Głównym źródłem zarobku Banków były:

Banku Ludowego w Bytomiu udzielanie pożyczek,

Banku Ludowego w Raciborzu wymiana marki polskiej na niemiecką,

Banku Ludowego w Koźlu wymiana marki polskiej na niemiecką,

Bank Ludowy w Opolu przechodził kryzys i żył w tym czasie pożyczką w sumie 25.000 marek.

Bank Rolników w Opolu żył z wymiany marki polskiej na niemiecką.

Bank Ludowy w Strzelcach Opolskich z wymiany marki polskiej na niemiecką.

Zadłużenie banków wynosiło: Bank Ludowy w Bytomiu 8.000 marek zł, Bank Ludowy w Raciborzu 28.000 marek zł, którą to sumę uznano za straconą. Była to suma udzielonych pożyczek „Nowinom” w Opolu, Związkowi Polaków, Tow. Opiekunów, oraz Bankowi Ludowemu w Koźlu. Zadłu-

zenie Banku Ludowego w Koźlu wynosiło 9.000 marek zł., Banku Ludowego w Opolu 25.000 marek zł., Banku Ludowego w Strzelcach Opolskich 3.500 marek zł. Zadłużenia wykazywały także spółki: „Rolnik” w Opolu na sumę 35.000 marek zł i w Strzelcach Opolskich na sumę 11.000 marek zł. Długom bilansowym przeciwstawiają jedynie wartość nieruchomości w postaci budynków. Innych aktywów nie było.

Opolszczyzna posiadała sporą ilość polskich instytucji gospodarczych o długim stażu istnienia, które rodzajem swoim odpowiadały potrzebom terenu. To też mimo chwilowego ciężkiego stanu, zwłaszcza banków, miały one wszelkie dane istnienia i dalszego rozwoju. Za utrzymaniem tych placówek przemawiała konieczność utrzymania majątku w postaci własnych budynków, składów i magazynów. Niezdrowym stanem, połączonym z dużym ryzykiem równającym się hazardowi, był masowy handel walutą, uprawiany przez banki tym bardziej, że operacji tych dokonywano kredytami pożyczonymi na krótkoterminowe spłaty, bardzo wysoko oprocentowanymi.

Jako naczelny postulat dnia ówczesnego wysuwa się postawienie banków na zdrowych podstawach finansowych przez oddłużenie ich oraz zlikwidowanie czarno-giełdziarskich interesów. Warunki były wcale korzystne dla Śląska z uwagi na bliskość Polski. W oparciu o handel z Polską powinny być banki uzdrowić swe finanse. Na uzdrowienie bytu istniejących komórek potrzebna była suma 75.000 marek zł z terminem spłacenia niewiele dłuższym ponad 12 miesięcy. Na rozbudowę tych placówek potrzebna była suma 110.000 marek, zaś na otwarcie nowych placówek, ożywienie życia gospodarczego i politycznego 150 — 250.000 mar. zł. Lud śląski zaczynał nabierać zaufania do oszczędzania zachwianego inflacją, dlatego, że niektóre placówki zdołały się oprzeć pokusie czarno-giełdziarskiej i tym zdołały pełne zaufania członków. Jedną z takich placówek był Bank Ludowy w Raciborzu. Odczuwano brak polskiego centralnego banku dewizowego, wskutek czego trzeba było korzystać z usług banków niemieckich.

Słony napływ dewiz na Śląsk w okresie strajku górników w Anglii wyszedł na zdrowie bankom na Górnym Śląsku w ogóle, a w tym polskim i w Polsce i na Śląsku Opolskim. Dotychczasowa ciasnota pieniężna na rynku ustępowała dużej płynności środków pieniężnych, a równocześnie zwykła walorów giełdowych ożywiła banki Górnego Śląska. Stan stabilizacji stosunków finansowych nie trwał zbyt długo. Już w 1932 r. rozpoczęła się druga fala kryzysów dla banków. Wieś Opolska nigdy nie była zamożna. Ożywienie na rynku przemysłowym nie szło w parze z takimże ożywieniem w rolnictwie, a przeciwnie, degradowało je do roli pariasa. Doszło do tego, że wieś, nie tylko zresztą opolska, była tak nadmiernie zadłużona, że grozić to mogło „krachem” gospodarczym w rolnictwie, a w związku z tym zachwianiem równowagi ekonomicznej w państwie. Sekwestry gospodarstw rolnych, które nie były wypłacalne, zmusiły rząd pruski do ogłoszenia moratorium dla spłaty długów zaciągniętych na hipotekę gospodarstw rolnych. Zahamowało to obroty bankowe przez zamrożenie sum dłużnych, a zapadłych do spłaty. Nadto 1933 r. wyszła ustawa o zagrodzie dziedzicznej tzw. „Reichserbhofgesetz” wytypowanych gospodarstw rolnych przede wszystkim tych najzdrowszych, które zdołały przejść zwycięsko kryzys na wsi, a których zgodnie z § 37 tej ustawy nie można było obciążyć żadnymi hipotecznymi długami bez zezwolenia „Anerbengerichtu”. Wyjątek stanowiła jedynie sprawa oddłużenia, która miała być dokonywana przez banki niemieckie w ramach akcji Osthilfe. Cios wymierzony był celny. Banki polskie stanęły wobec faktu zamrożenia gotówki, jak już wspomniano 10%. Do tego ulepszony system terroru stosowany przez reżim hitlerowski, wykruszył szeregi udziałowców. Tym łatwiej się to udawało, że na Opolszczyźnie, zwłaszcza w powiatach, w których dominował element polski, istniały gospodarstwa pół chłopskie, pół robotnicze. To też nacisk właścicieli firm i fabryk, będących w rękach niemieckich w powiązaniu z inwigilacją polskiego chłopca przez gestapo i komórki partyjne NSDAP, zmuszało go do odsuwania się od czynnego udziału w polskim ruchu spółdzielczym. Spadek ilości członków od 1932 r. był stały i to wcale znaczny. Okres ten kończy dzień 1. IX. 1939 r., kiedy zamknięto polskie instytucje, a do likwidacji ich agend powołano „Treuhandero” (powierników), a raczej likwidatorów. Chodziło o zabezpieczenie całego majątku, zwłaszcza zadłużeń, które bardzo skrupulatnie były egzekwowane w latach okupacji.